

Odpowiedzialność portalu internetowego za znieślawiające komentarze jego czytelników

Delfi AS przeciwko Estonii (wyrok – 16 czerwca 2013r., Wielka Izba, skarga nr 64569/09)

W styczniu 2006 r. Delfi AS - spółka z o.o. prowadząca jeden z największych informacyjnych portali internetowych w Estonii - opublikowała na swojej stronie artykuł na temat firmy żeglugi promowej. Krytykowała jej decyzję o zmianie trasy promów płynących na niektóre wyspy. Zmiana ta powodowała złamanie lodów na trasach, na których można było podróżować po lodzie. W rezultacie otwarcie tych tras – tańszych i szybszych w porównaniu z żeglugą promową – musiało się opóźnić o kilka tygodni. Pod artykułem czytelnicy mogli zapoznać się z komentarzami innych użytkowników tej strony. Wielu czytelników umieściło wpisy bardzo obraźliwe albo zawierające groźby pod adresem operatora i właściciela firmy żeglugi promowej.

Właściciel pozwał Delfi w kwietniu 2006r. i dwa lata później uzyskał korzystny dla siebie wyrok. Sąd orzekł, że komentarze były znieślawiające i Delfi była za nie odpowiedzialna. Zasądził na rzecz właściciela firmy zadośćuczynienie w wysokości odpowiadającej ok. 320 euro. Apelacja Delfi została oddalona przez Sąd Najwyższy w czerwcu 2009r. Sądy oddaliły w szczególności argument portalu, że zgodnie z dyrektywą UE o handlu elektronicznym, jego rola jako dostawcy usług społeczności Internetowej albo gospodarza pamięci była wyłącznie techniczna, bierna i neutralna. Stwierdziły, że portal sprawował kontrolę nad publikacją komentarzy.

W skardze do Trybunału Delfi zarzuciła, że estońskie sądy cywilne uznały ją za odpowiedzialną za komentarze pisane przez jej czytelników, co oznaczało naruszenie wolności wypowiedzi (art.10).

W tej sprawie opinię „przyjaciela sądu” złożyła m.in. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która przedstawiła analizę prawa polskiego dotyczącego odpowiedzialności związanej z publikacją materiałów w Internecie.

10 października 2013r., Izba (Sekcja I) orzekła jednogłośnie, że nie doszło do naruszenia art.10 Konwencji. Sprawa została przyjęta do rozpatrzenia przez Wielką Izbę na wniosek skarżących.

Trybunał zauważył na początku, że generowane przez użytkownika wypowiedzenie się w Internecie zapewnia bezprecedensową platformę korzystania z wolności wypowiedzi. Jest to bezsporne i zostało już wcześniej wielokrotnie uznane przez Trybunał. Równoległe do tych korzyści mogą jednak pojawić się również pewne niebezpieczeństwa. Znieślawiające oraz innego typu wyraźnie bezprawne wypowiedzi, w tym mowa nienawiści i wypowiedzi podlegające do przemocy mogą być rozpowszechniane jak nigdy przedtem, w skali światowej, w przeciągu sekund, a czasami pozostają dostępne w sieci. Te dwie skonfliktowane ze sobą rzeczywistości pozostają w tej sprawie w centrum rozważań. Ze względu na potrzebę ochrony wartości leżących u podstaw Konwencji oraz uznając, że prawa na podstawie art. 10

i 8 zasługują na równe poszanowanie, wymagane jest znalezienie równowagi zachowującej istotę obu praw. Tak więc, Trybunał, gdy przyznaje, że Internet daje ważne korzyści przy korzystaniu z wolności wypowiedzi, równocześnie zdaje sobie sprawę z potrzeby – co do zasady – odpowiedzialności za zniekształcające lub innego typu bezprawne wypowiedzi, która musi stanowić skuteczny środek przeciwko naruszeniom dóbr osobistych.

Na tej podstawie, w szczególności ze względu na to, że jest to pierwsza sprawa, w której Trybunał musi zbadać zarzut tego typu w rozwijającej się dziedzinie innowacji technologicznych, uznał on za konieczne określenie zakresu swoich badań w świetle faktów tej sprawy.

Sąd Najwyższy uznał, że publikowanie wiadomości i komentarzy w Internecie za działalnością dziennikarską. Równocześnie, ze względu na naturę mediów internetowych nie można rozsądnie wymagać od operatora portalu redagowania komentarzy przed ich publikacją w taki sam sposób, jak w mediach drukowanych. Wydawca mediów drukowanych jest, w drodze redakcji, inicjatorem publikacji komentarza, natomiast na portalu internetowym inicjatorem jest jego autor udostępniający go ogółowi za pośrednictwem portalu. W rezultacie operator portalu nie jest osobą, od której informacja pochodzi. Ze względu na interes ekonomiczny w publikowaniu komentarzy, zarówno wydawca medium drukowanego jak i operator portalu internetowego są wydawcami/ udostępniającymi informacje jako przedsiębiorcy”.

Trybunał nie znalazł powodu, aby kwestionować powyższe rozróżnienia dokonane przez Sąd Najwyższy. Przeciwnie, punkt wyjścia refleksji Sądu Najwyższego, a więc, uznanie różnicy między operatorem portalu i tradycyjnym wydawcą, jest zgodny z dokumentami międzynarodowymi w tej dziedzinie, wskazującymi na zmiany między zasadami prawnymi regulującymi działalność tradycyjnych mediów drukowanych i audiowizualnych z jednej strony oraz mediów opartych o Internet – z drugiej. Wydane ostatnio zalecenia Komitetu Ministrów dla państw członkowskich Rady Europy dotyczące pojęcia “media”, wskazują na potrzebę “zróżnicowanego i stopniowego podejścia wymagającego, aby każdy, którego usługi są uznawane za medialne albo jest pośrednikiem czy podmiotem wspomagającym działalność mediów, korzystał z odpowiedniej formy (zróżnicowanej) oraz właściwego poziomu (stopniowego) ochrony. Odpowiedzialność powinna być określona zgodnie z art.10 Konwencji i innymi istotnymi standardami przyjętymi w Radzie Europy”. Trybunał uznał więc, że ze względu na szczególną naturę Internetu “obowiązki i odpowiedzialność” nałożone na informacyjny portal internetowy dla celów art.10 mogą różnić się w pewnym stopniu od ciążących na tradycyjnym wydawcy, jeśli chodzi o treści pochodzące od osób trzecich.

Po drugie, Sąd Najwyższy Estonii stwierdził, że “ ocena prawna przez sądy dwudziestu obraźliwych komentarzy była uzasadniona. Prawidłowo stwierdziły one, że komentarze te były zniekształcające, wulgarne, poniżały ludzką godność i zawierały groźby”. Sąd Najwyższy to potwierdził. Ta charakterystyka i analiza bezprawnej natury komentarzy wynikała wyraźnie z tego, że większość komentarzy była bezdyskusyjnie podżeganiem do nienawiści albo przemocy wobec L.

Trybunał uznał więc, że sprawa dotyczyła “obowiązków i odpowiedzialności” informacyjnych portal internetowych na podstawie art. 10 ust. 2 Konwencji, kiedy dla celów ekonomicznych dopuszczają możliwość umieszczania na platformie generowanych przez użytkowników komentarzy dotyczących wcześniej opublikowanych treści w tym niektórych użytkowników – zidentyfikowanych czy anonimowych – posługujących się wyraźnie łamiącymi prawo wypowiedziami naruszającymi dobra osobiste innych, oznaczającymi mowę nienawiści i podżeganie do przemocy. Sprawa ta odnosiła się do dużego profesjonalnie zarządzanego informacyjnego portalu internetowego prowadzonego na zasadach komercyjnych publikującego własne artykuły informacyjne i zapraszającego czytelników do ich komentowania.

Dotyczyła więc innych forów internetowych, na których komentarze osób trzecich mogą być rozpowszechniane, np. internetowych forów dyskusyjnych albo biuletynów elektronicznych, na którym użytkownicy mogą swobodnie przedstawiać swoje idee na każdy temat bez dyskusji kanalizowanej przez jakąkolwiek ingerencję zarządzającego forum; albo platform mediów społecznościowych, na których ich dostawca nie oferuje żadnej treści a dostawca treści może być osobą prywatną prowadzącą stronę internetową albo blog jako swoje hobby.

Portal informacyjny skarżących był jednym z największych mediów internetowych w kraju; miał dużą liczbę czytelników. Była również znana publiczna troska co do kontrowersyjnej natury komentarzy, jakie się w związku z nimi pojawiały. Ponadto, zarzucone komentarze, w ocenie Sądu Najwyższego, stanowiły w głównej mierze mowę nienawiści i wypowiedzi bezpośrednio promujące przemoc. W rezultacie ustalenie ich oczywistej bezprawności nie wymagało żadnej analizy językowej czy prawnej.

Przy ocenie, czy ingerencja była “i przewidziana przez prawo”, jednym z kryteriów jest jej przewidywalność.

Wymagany poziom precyzji przepisów krajowych – które nie mogą uwzględnić każdej ewentualności – zależy w znacznym stopniu od treści prawa wchodzącego w grę, dziedziny którą obejmuje oraz liczby i statusu jego adresatów. Od osób prowadzących aktywność zawodową, które potrafią działać z dużą ostrożnością przy wykonywaniu swojego zawodu, można oczekiwać, że będą szczególnie starannie oceniać związane z nią ryzyko.

W tej kwestii opinie stron różniły się ze względu na odmienne poglądy co do sposobu, w jaki spółka powinna być klasyfikowana, czy jedynie jako pośrednik umożliwiający umieszczanie komentarzy przez osobę trzecią, czy – jak twierdził rząd – jako wydawca medialny.

Sąd Najwyższy wyraźnie rozróżnił rolę wydawcy mediów drukowanych oraz operatora portalu internetowego zaangażowanego w publikacje medialne w celach ekonomicznych. Stwierdził jednak, że ze względu na “interes ekonomiczny w publikowaniu komentarzy, wydawca mediów drukowanych i operator portal

internetowego byli wydawcami /udostępniającymi” dla celów ustawy o zobowiązaniach.

Skarżący twierdzili w istocie, że sądy błędnie zastosowały w tej sprawie przepisy ogólne ustawy o zobowiązaniach, ponieważ musiały opierać się na regulacjach krajowych i europejskich dotyczących dostawców usług internetowych. Podobnie, jak Izba, Wielka Izba potwierdziła w tym kontekście, że nie może zastępować sądów krajowych. W pierwszej kolejności do władz, zwłaszcza sądów, należy interpretacja i stosowanie prawa krajowego. Trybunał po za tym nie może oceniać metod przyjętych przez ustawodawcę dla uregulowania danej dziedziny. Musi ograniczyć się do ustalenia, czy przyjęte metody i ich skutki są zgodne z Konwencją. Zbadał więc tylko, czy stosowanie przez Sąd Najwyższy do sytuacji skarżącego przepisów ogólnych ustawy o zobowiązaniach było przewidywalne dla celów art.10 ust.2 Konwencji.

Na podstawie wchodzących w grę przepisów konstytucji, kodeksu cywilnego i ustawy o zobowiązaniach, zgodnie z ich interpretacją i sposobem stosowania przez sądy krajowe, spółka została uznana za wydawcę odpowiedzialnego za opublikowanie wyraźnie bezprawnych komentarzy. Sądy postanowiły zastosować te normy w uznaniu, że specjalna regulacja zawarta w ustawie o usługach społeczeństwa informatycznego transponującej dyrektywę o handlu elektronicznym do prawa estońskiego nie miała w tej sprawie zastosowania, ponieważ dyrektywa ta odnosiła się do działalności o charakterze wyłącznie technicznym, automatycznym i pasywnym, w odróżnieniu od działalności spółki. Realizowany cel polegał wyłącznie na zapewnieniu usług pośredniczenia. W tym szczególnym kontekście Trybunał uwzględnił fakt uznania przez niektóre kraje znaczenia i stopnia skomplikowania tej materii, w tym potrzeby zapewnienia właściwej równowagi rozmaitych interesów i praw podstawowych, co wymagało specyficznych regulacji dla sytuacji takich, jak w tej sprawie. Działanie takie było zgodne ze “podejściem zróżnicowanym i stopniowym” do regulacji nowych mediów zalecanym przez Radę Europy, które znalazło wsparcie w orzecznictwie Trybunału.

W ustawodawstwie są możliwe rozmaite podejścia mające uwzględnić naturę nowego medium. Na tle faktów tej sprawy Trybunał był jednak przekonany, że postanowienia konstytucji, kodeks cywilny i ustawa o zobowiązaniach, wraz z właściwym orzecznictwem, sprawiły, że wydawca medialny prowadzący informacyjny portal internetowy w celach komercyjnych mógł przewidywać uznanie go za odpowiedzialnego na podstawie prawa krajowego za umieszczenie na jego portalu komentarzy wyraźnie bezprawnych takich, jak w tej sprawie.

Spółka, jako profesjonalny wydawca, powinna znać ustawodawstwo i orzecznictwo, mogąc również sięgać po doradztwo prawne. Portal informacyjny Delfi był jednym z największych w Estonii. Mogła więc zorientować się, jakie ryzyko wiąże się z jej działalnością i musiała potrafić przewidzieć, w rozsądnym stopniu, jej konsekwencje. Ingerencja wchodząca w grę była więc “przewidziana przez prawo” w rozumieniu ustępu 2 art.10 Konwencji.

Strony nie kwestionowały, że ingerencja realizowała uprawniony cel ochrony dobrego imienia i praw innych osób. Trybunał zgodził się z tym.

Przy ocenie konieczności w demokratycznym społeczeństwie Trybunał podkreślił szereg zasad ogólnych wskazując m.in., że już wcześniej uznał, iż ze względu na dostępność oraz zdolność do przechowywania i przekazywania ogromnej liczby informacji, Internet odgrywa ważną rolę rozszerzając publiczny dostęp do informacji i ogólnie ułatwiając ich rozpowszechnianie. Równocześnie, ryzyko szkody z powodu treści i komunikacji w Internecie dla realizacji i korzystania z praw i wolności, w szczególności prawa do poszanowania życia prywatnego, jest z pewnością wyższe niż w przypadku prasy.

Przy rozważaniu “obowiązków i odpowiedzialności” dziennikarza ważny jest potencjalny wpływ danego medium. Ogólnie przyjmuje się również, że media audiowizualne często wywierają dużo bardziej bezpośredni i silny efekt niż media drukowane. Metody obiektywnego i zrównoważonego informowania mogą się znacznie różnić w zależności m.in. od rodzaju medium wchodzącego w grę.

Trybunał stwierdził, że “ukaranie dziennikarza za pomoc w rozpowszechnieniu wypowiedzi innej osoby podczas wywiadu mogłoby poważnie utrudnić udział prasy w dyskusji w sprawach interesu publicznego i może być brane pod uwagę wyłącznie, gdy istnieją do tego szczególnie mocne powody”.

Ponadto Trybunał orzekł, że wypowiedź niezgodna z wartościami głoszonymi i zagwarantowanymi przez Konwencję nie podlega ochronie na podstawie art.10 ze względu na treść art.17 Konwencji. Przykłady takich wypowiedzi rozważane przez Trybunał obejmowały stwierdzenia negujące holokaust, usprawiedliwiające politykę pronazistowską, łączenie wszystkich muzułmanów z poważnymi aktami terroryzmu albo pokazujące Żydów jako źródło zła w Rosji.¹³⁷ Prawo do ochrony dobrego imienia jest chronione w art.8 Konwencji jako część prawa do ochrony życia prywatnego. Art. 8 wchodzi w grę jednak tylko, gdy atak na dobre imię danej osoby osiągnie pewien poziom powagi i będzie dokonany ze szkodą dla korzystania z prawa do poszanowania życia prywatnego.

Przy badaniu potrzeby ingerencji w wolność wypowiedzi w społeczeństwie demokratycznym w interesie “ochrony dobrego imienia i praw innych osób”, od Trybunału można wymagać ustalenia, czy przy ochronie dwóch wartości zagwarantowanych w Konwencji mogących w niektórych przypadkach znaleźć się w konflikcie, władze zachowały właściwą równowagę, w szczególności, z jednej strony, wolności wypowiedzi chronionej w art.10, a z drugiej – prawa do poszanowania życia prywatnego zawartego w art.8.

Trybunał orzekł, że zasadniczo prawa zagwarantowane w art.8 i 10 zasługują na równe poszanowanie, a rezultat skargi nie może co do zasady różnić się zależnie od tego, czy została wniesiona na podstawie art.10 przez wydawcę obelżywego artykułu, czy na podstawie art.8 przez osobę, której dotyczył. Zakres swobody powinien więc być zasadniczo w obu przypadkach ten sam. Jeśli poszukiwanie równowagi między obu prawami zostało dokonane przez władze zgodnie z kryteriami wskazanymi w orzecznictwie Trybunału, muszą istnieć poważne racje, aby Trybunał mógł zastąpić swoim stanowisko sądów krajowych. Innymi słowy, w razie potrzeby znalezienia równowagi konkurujących ze sobą interesów prywatnego albo

konkurencyjnych praw Konwencji, państwo będzie zwykle korzystać z szerokiej swobody przyznanej przez Trybunał.

Przy ocenie proporcjonalności Trybunał zauważył, że bezspornie komentarze czytelników w reakcji na artykuł opublikowany na informacyjnym portalu internetowym spółki w kształcie, w jakim pojawiły się na portalu w miejscu przeznaczonym na komentarze, wyraźnie naruszały prawo. Spółka usunęła je po notyfikacji przez stronę pokrzywdzoną. Większość z nich oznaczała mowę nienawiści albo podżeganie do przemocy i jako taka nie korzystała z ochrony art.10. W rezultacie nie wchodziła w grę wolność wypowiedzi autorów komentarzy. Pozostała kwestia, czy decyzje sądów, które uznały spółkę za odpowiedzialną za komentarze umieszczone przez osoby trzecie, stanowiły naruszenie jej wolności przekazywania informacji zagwarantowanej w art.10.

Trybunał zauważył, że chociaż spółka skarżąca natychmiast po notyfikacji usunęła wchodzące w grę komentarze ze swojej strony internetowej Sąd Najwyższy uznał, że była odpowiedzialna na podstawie ustawy o zobowiązaniach, ponieważ powinna zapobiec publikacji komentarzy o wyraźnie bezprawnej treści. Odwołał się do ustawy o zobowiązaniach, zgodnie z którą ujawnienie nie jest bezprawne, jeśli dokonująca go osoba albo taka, której takie materiały zostały ujawnione, ma w tym uprawniony interes oraz jeśli osoba ujawniająca, starannie zweryfikowała informację albo inne materiały w sposób odpowiadający "wadze potencjalnego naruszenia". Sąd Najwyższy orzekł więc, że po ujawnieniu spółka nie usunęła z portalu z własnej inicjatywy komentarzy, o których bezprawnym charakterze powinna wiedzieć. Bierność spółki była więc uważana za bezprawną.

W świetle uzasadnienia Sądu Najwyższego Trybunał musiał, zgodnie ze swoim ugruntowanym orzecznictwem, zbadać, czy ustalenia sądów dotyczące odpowiedzialności spółki, były oparte na istotnych i wystarczających podstawach. Zauważył, że w celu odpowiedzi na pytanie, czy przez uznanie odpowiedzialność spółki za komentarze umieszczone przez osoby trzecie, sądy naruszyły wolność wypowiedzi, Izba wskazała następujące istotne aspekty: kontekst komentarzy, środki zastosowane przez spółkę dla zapobieżenia albo usunięcia znieślawiających komentarzy, odpowiedzialność rzeczywistych ich autorów jako alternatywa dla odpowiedzialności spółki, oraz konsekwencje postępowania krajowego.

Trybunał zgodził się, że aspekty te były istotne dla oceny proporcjonalności ingerencji wchodzącej w grę.

Artykuł informacyjny na temat spółki promowej, opublikowany na portalu informacyjnym Delfi był zrównoważony, nie zawierał napastliwego języka ani nie dawał powodów do bezprawnych wypowiedzi. Trybunał zdawał sobie sprawę z tego, że nawet zrównoważony artykuł na temat, jak się wydaje, neutralny może wywołać gorące dyskusje w Internecie. Ponadto, szczególne znaczenie w tym kontekście ma natura Delfi - profesjonalnie zarządzanego informacyjnego portalu internetowego prowadzonego na zasadach komercyjnych, który starał się zbierać dużą liczbę komentarzy na temat publikowanych na nim wiadomości. Sąd Najwyższy wyraźnie wskazał, że spółka wprowadziła pole do komentarzy do swojego portalu

informacyjnego, zapraszając odwiedzających stronę internetową, aby dołączali do wiadomości własne sądy i opinie (komentarze). Według Sądu Najwyższego, w ten sposób spółka aktywnie zachęcała do komentowania wiadomości. Liczba wizyt na portalu zależała od liczby komentarzy; zysk uzyskany z reklam na portalu zależał z kolei od liczby wizyt. Stwierdził więc, że spółka miała interes ekonomiczny w umieszczaniu komentarzy. Fakt, że sama nie ich pisała, nie oznaczał braku kontroli z jej strony kontroli w tej materii.

Trybunał zauważył również w związku z tym, że „Regulamin komentowania” na stronie internetowej Delfi stwierdzał, iż spółka zakazywała komentarzy pozbawionych treści albo nie na temat, sprzecznych z dobrą praktyką, zawierających groźby, obelgi, wyrażenia obsceniczne lub wulgaryzmy albo podżegających do nienawiści, przemocy czy działalności naruszającej prawo. Komentarze takie mogły być usuwane, a możliwość ich autorów umieszczania kolejnych komentarzy - ograniczana. Ponadto, autorzy nie mogli ich modyfikować ani usuwać po umieszczeniu na portalu. Wyłącznie spółka miała takie możliwości techniczne. Trybunał zgodził się więc, że sprawowała ona znaczną kontrolę komentarzy na portalu.

W podsumowaniu Trybunał uznał, że Sąd Najwyższy wystarczająco ustalił, iż rola spółki w publicznym udostępnianiu komentarzy dotyczących artykułów zamieszczonych na portalu Delfi wykraczała poza pasywne, czysto techniczne świadczenie usługi. Oparł swoje uzasadnienie w tej kwestii na podstawach istotnych ze względu na cele art. 10 Konwencji.

W związku z kwestią, czy odpowiedzialność autorów komentarzy mogła być rozsądną alternatywą dla odpowiedzialności informacyjnego portalu internetowego w sprawie tego rodzaju, Trybunał podkreślił, że zdaje sobie sprawę z interesu użytkowników Internetu, aby zachować anonimowość. Była ona od dawna środkiem unikania zemsty albo zwracania niepotrzebnej uwagi. Może – jako taka – istotnie wspierać swobodny przepływ idei i informacji w tym zwłaszcza w Internecie. Trybunał nie stracił równocześnie z pola widzenia łatwości, zakresu i szybkości rozpowszechniania informacji w Internecie, oraz tego, że nadal są dostępne po ujawnieniu ich bezprawności, co może znacznie pogłębiać skutki bezprawnych wypowiedzi w Internecie w porównaniu z mediami tradycyjnymi. Wskazał w związku z tym na wydany ostatnio wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie Google Spain i Google, w którym sąd ten, chociaż w odmiennym kontekście, zajął się problemem dostępu w Internecie do informacji poważnie i w sposób długotrwały ingerujących w życie prywatne. Stwierdził, że fundamentalne prawo jednostki zachowuje co do zasady pierwszeństwo przez interesami ekonomicznymi operatora wyszukiwarki oraz innych użytkowników Internetu.

Trybunał zauważył, że w Internecie możliwe są różne stopnie anonimowości. Użytkownik może być anonimowy dla szerszej publiczności, chociaż identyfikowalny przez dostawcę usługi przy pomocy konta albo danych kontaktowych, które mogą pozostać zarówno bez weryfikacji jak i być poddane pewnej weryfikacji – poczynając od ograniczonej (np. w drodze aktywacji konta przy pomocy adresu e-mail albo konta społecznościowego) aby zabezpieczyć uwiarygodnienie, przez użycie elektronicznych kart tożsamości albo danych uwiarygodniających używanych w

bankowości internetowej pozwalających na bardziej bezpieczną identyfikację użytkownika. Dostawca usług może również zezwolić na znaczną anonimowość użytkowników i wtedy użytkownicy w ogóle nie muszą sami się identyfikować albo mogą być możliwi do odnalezienia – w ograniczonym stopniu – za pośrednictwem informacji przechowywanych przez dostawców dostępu do Internetu. Udostępnienie takich informacji wymaga zwykle nakazu organów śledczych albo sądowych i podlega restrykcjom. Czasami jednak może być wymagane dla identyfikacji i ścigania sprawców.

W rezultacie, w sprawie K.U. v. Finlandia (wyrok z 2 grudnia 2008r.) dotyczącej przestępstwa “złośliwego wprowadzenia w błąd” natury seksualnej na szkodę nieletniego, Trybunał orzekł, że “choć ważne znaczenie ma wolność wypowiedzi i poufność komunikowania się, użytkownicy usług telekomunikacyjnych i Internetu muszą mieć gwarancje, że ich własna prywatność i wolność wypowiedzi będą przestrzegane. Gwarancje takie nie mogą być absolutne i muszą czasami ustąpić przed innymi uprawnionymi względami, jak zapobieganie zakłóceniu porządku lub przestępstwom albo ochrony praw i wolności innych osób”. W tamtej sprawie Trybunał odrzucił argument rządu, że skarżący mógł otrzymać odszkodowanie od dostawcy usługi, stwierdzając, że w okolicznościach tej sprawy nie było to wystarczające. Orzekł, że musiał istnieć środek prawny umożliwiający identyfikację rzeczywistego sprawcy i postawienie go przed sądem, a w owym czasie regulacje obowiązujące w Estonii nie przewidywały możliwości nakazania dostawcy usługi internetowej ujawnienia wymaganych w tym celu informacji. Sprawa K.U. v. Finlandia odnosiła się do naruszenia uznanego za przestępstwo w prawie krajowym i wiązała się z dalej idącym wtargnięciem w życie prywatne ofiary niż w tej sprawie, z uzasadnienia Trybunału wynikało, że anonimowość w Internecie, chociaż ważna, musi być ważona na tle innych praw i interesów.

Jeśli chodzi o możliwość ustalenia tożsamości autorów komentarzy w postępowaniu cywilnym, Trybunał zauważył, że stanowiska stron różniły się. Z informacji stron wynikało, że sądy estońskie uwzględniły wnioski znieśliwionych o ujawnienie przez gazety internetowe albo portale informacyjne adresów IP autorów, którzy umieścili rzekomo znieśliwiające komentarze oraz o ujawnienie przez dostawców dostępu do Internetu nazwisk i adresów abonentów, którym zostały przyznane wchodzące w grę adresy IP. Przykłady przedstawione przez rząd prowadziły do mieszanych wniosków: czasami możliwe było ustalenie komputera, z którego komentarze zostały wysłane, a w innych – z rozmaitych powodów technicznych - było to niemożliwe.

Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego w tej sprawie, pokrzywdzony miał wybór między wniesieniem pozwu przeciwko spółce i przeciwko autorom komentarzy. Trybunał uważał, że niepewna skuteczność środków ustalenia tożsamości autorów komentarzy, w połączeniu z brakiem istniejących w tym celu instrumentów w spółce umożliwiających ofierze mowy nienawiści skuteczne wniesienie pozwu przeciwko autorom, wspierały twierdzenie, że Sąd Najwyższy oparł swój wyrok na istotnych i wystarczających podstawach. Trybunał wskazał również wyrok Krone Verlag (nr 4) v. Austria (z 9 listopada 2006r.), w którym stwierdził, że przeniesienie w postępowaniu o znieśliwienie na spółkę medialną będącą zwykle w lepszej sytuacji finansowej niż osoba znieśliwiająca, ryzyka zapłaty odszkodowania osobie znieśliwionej, nie było

jako takie nieproporcjonalną ingerencją w prawo spółki medialnej do wolności wypowiedzi.

Spółka w każdym artykule na swojej stronie internetowej eksponowała wiele komentarzy i w rezultacie redaktorzy portalu mogli łatwo znajdować miejsca najżywszych wymian. Artykuł wchodzący w grę w tej sprawie wywołał 185 komentarzy, znacznie - jak się wydaje - powyżej średniej. Komentarze, o których mowa, zostały usunięte po około sześciu tygodniach od umieszczenia ich na stronie internetowej i dopiero po notyfikacji spółki przez adwokatów pokrzywdzonego.

Sąd Najwyższy stwierdził, że spółka miała obowiązek zapobiec publikacji komentarzy o wyraźnie bezprawnej treści. Stwierdził jednak również, że po ujawnieniu tego faktu spółka z własnej inicjatywy nie usunęła z portalu komentarzy, których bezprawną treść powinna była znać. Sąd Najwyższy nie ustalił wyraźnie, czy aby uniknąć odpowiedzialności na podstawie ustawy o zobowiązaniach spółka miała obowiązek zapobieżenia umieszczeniu tych komentarzy, czy też wystarczyłoby, aby po publikacji bez zwłoki je usunęła. Trybunał uważał, że nic nie sugerowało, że sąd miał zamiar ograniczyć prawo skarżących w szerszym zakresie niż wymagany dla osiągnięcia realizowanego celu. Na tej podstawie, oraz biorąc pod uwagę wolność przekazywania informacji zawartą w art.10, Trybunał postanowił kontynuować rozpatrywanie tej sprawy z założeniem, że wyrok Sądu Najwyższego należało rozumieć w ten sposób, iż usunięcie bez zwłoki przez spółkę komentarzy po ich opublikowaniu wystarczało do uniknięcia odpowiedzialności na podstawie prawa krajowego. W rezultacie należało uznać, że spółka sprawowała w znacznym stopniu kontrolę nad komentarzami na jej portalu. W ocenie Trybunału nałożenie na nią obowiązku usunięcia bez zwłoki ze strony internetowej, po publikacji, oczywiście bezprawnych komentarzy oznaczających mowę nienawiści i podżeganie do przemocy, nie było co do zasady nieproporcjonalną ingerencją w jej wolność wypowiedzi.

Istotna kwestia w tej sprawie dotyczyła tego, czy uznanie przez sąd, że odpowiedzialność była usprawiedliwiona, ponieważ spółka nie usunęła komentarzy bez zwłoki po publikacji, było oparte na istotnych i wystarczających podstawach. Należy przy tym ustalić, czy spółka posiadała mechanizmy filtrowania i odsiewania komentarzy oznaczających mowę nienawiści albo wypowiedzi obejmujących podżeganie do przemocy.

Spółka podjęła prawne działania w tym zakresie. Na portalu widniała klauzula stwierdzająca, że piszący komentarze – a nie spółka skarżąca – byli odpowiedzialni za nie, a umieszczenie komentarzy sprzecznych z dobrą praktyką albo zawierających groźby, obelgi, wyrażenia obsceniczne lub wulgaryzmy albo podżegające do nienawiści, przemocy albo nielegalnej działalności, były zakazane. Ponadto, portal posiadał automatyczny system usuwania komentarzy zawierających określone wulgaryzmy i system „powiadamiania i usuwania”, przy pomocy którego każdy mógł zawiadomić o niewłaściwym komentarzu naciskając klawisz służący do tego celu, aby w ten sposób zwrócić uwagę administratorów portalu. W pewnych sytuacjach administratorzy usuwali nieodpowiednie komentarze z własnej inicjatywy.

Nie można więc było uznać, że spółka całkowicie zlekceważyła obowiązek ochrony przed szkodami, jakie mogłyby być wyrządzone osobom trzecim. Automatyczny filtr wychytujący słowa nie potrafił jednak odsiewać odrażającej mowy nienawiści i wypowiedzi podżegających do przemocy umieszczanych przez czytelników i w rezultacie ograniczał zdolność spółki do szybkiego usuwania obelżywych komentarzy. Większość słów i wypowiedzi wchodzących w grę nie obejmowała wyrafinowanych metafor ani nie zawierała ukrytych znaczeń albo subtelnych gróźb. Nawet, jeśli automatyczny filtr wychytujący słowa może czasami być użyteczny, fakty wskazywały, że nie wystarczał do wychwytywania komentarzy o treści nie stanowiącej chronionej wypowiedzi na podstawie art. 10 Konwencji. W rezultacie wyraźnie bezprawne komentarze pozostały w sieci przez sześć tygodni.

Trybunał zauważył, że czasami administratorzy portalu usuwali niewłaściwe komentarze z własnej inicjatywy a poza tym - jak się wydaje - jakiś czas po wydarzeniach w tej sprawie, spółka powołała specjalny zespół moderatorów. Ze względu na wielość możliwości umieszczenia przekazu w Internecie, obowiązek dużego portalu informacyjnego skutecznych działań ograniczających rozpowszechnianie mowy nienawiści i wypowiedzi podżegających do przemocy nie mógł w żadnym wypadku być uważany za równoznaczny z "prywatną cenzurą". Trybunał - chociaż uznał za "ważną rolę" Internetu "w poszerzaniu dostępu ogółu do wiadomości oraz ogólnie w ułatwianiu rozpowszechniania informacji", potwierdził również świadomość ryzyka szkód na skutek treści i komunikowania się w Internecie.

W pewnych okolicznościach może nie być możliwa identyfikacja pojedynczego pokrzywdzonego, np. w niektórych przypadkach mowy nienawiści wobec grupy osób albo mowy bezpośrednio podżegającej do przemocy, jak w wielu komentarzach w tej sprawie. W razie istnienia indywidualnego pokrzywdzonego może on nie mieć możliwości notyfikacji dostawcy usług internetowych o domniemanym naruszeniu jego praw. Potencjalny pokrzywdzony mową nienawiści ma bardziej ograniczone możliwości ciągłego monitorowania Internetu niż duży komercyjny informacyjny portal internetowy, która ma obowiązek zapobiegać i szybko usuwać takie treści.

Spółka twierdziła, że Trybunał powinien był właściwie uwzględnić fakt istnienia u niej systemu „powiadomiania i usuwania”. Gdyby towarzyszyła mu skuteczna procedura szybkiej reakcji, mógłby, w ocenie Trybunału, być w wielu przypadkach odpowiednim instrumentem równoważenia praw i interesów osób wchodzących w grę. W przypadkach jednak, kiedy komentarze użytkowników będących osobami trzecimi stanowiły mowę nienawiści i bezpośrednie zagrożenie dla fizycznej integralności jednostek, prawa i interesy innych oraz społeczeństwa jako całości mogły uprawniać państwa do uznania odpowiedzialności informacyjnego portalu internetowego bez naruszenia art. 10 Konwencji, jeśli nie podjął on działań dla usunięcia bez zwłoki wyraźnie bezprawnych komentarzy, nawet bez zawiadomienia przez domniemanego pokrzywdzonego albo osoby trzecie.

Spółka miała obowiązek zapłaty osobie poszkodowanej 320 euro jako zadośćuczynienia za krzywdę moralną. kwota ta, biorąc również pod uwagę fakt, że spółka była profesjonalnym operatorem jednego z największych informacyjnych portali internetowych w Estonii, nie mogła w żadnej mierze być uznana za

nieproporcjonalną do stwierdzonego naruszenia. Trybunał wziął również pod uwagę krajowe orzecznictwo z okresu po sprawie Delfi dotyczące odpowiedzialności operatorów informacyjnego portalu internetowego. Zauważył, że sądy niższej instancji poszły śladem wyroku Sądu Najwyższego w sprawie Delfi, nie zasądzały jednak zadośćuczynienia za krzywdę moralną. Innymi słowy, istotnym rezultatem tych spraw była dla operatorów konieczność usunięcia obelżywych komentarzy, nie musieli jednak płacić zadośćuczynień.

W rezultacie postępowania krajowego spółka nie musiała – jak się wydaje - zmieniać modelu prowadzenia działalności gospodarczej. Zgodnie z dostępnymi informacjami portal informacyjny Delfi nadal był jednym z największych publikatorów internetowych w Estonii i najbardziej popularnym, jeśli chodzi o komentarze, których liczba ciągle rosła. Komentarze anonimowe – równoległe do możliwości umieszczania komentarzy zarejestrowanych – pokazywane czytelnikom w pierwszej kolejności, nadal dominują i spółka stworzyła zespół moderatorów prowadzących moderację komentarzy umieszczanych na portalu. W tych okolicznościach również dlatego Trybunał nie mógł uznać, że ingerencja w wolność wypowiedzi spółki była nieproporcjonalna.

W rezultacie oceny wszystkich tych aspektów, biorąc pod uwagę uzasadnienie Sądu Najwyższego w tej sprawie, w szczególności ekstremalną naturę komentarzy wchodzących w grę, fakt, że były reakcją na artykuł opublikowany przez spółkę na jej komercyjnym profesjonalnie zarządzanym portalu informacyjnym, niewystarczalność działań spółki w celu usunięcia bez zwłoki po publikacji komentarzy oznaczających mowę nienawiści i podżeganie do przemocy oraz zapewnienia realnej perspektywy pociągnięcia ich autorów do odpowiedzialności, a także biorąc pod uwagę umiarkowaną sankcję nałożoną na spółkę, Trybunał stwierdził, że uznanie przez sądy winy spółki było oparte na istotnych i wystarczających podstawach, biorąc pod uwagę swobodę oceny posiadaną przez państwo. W rezultacie środek ten nie stanowił nieproporcjonalnego ograniczenia prawa do wolności wypowiedzi. Nie doszło więc do naruszenia art.10 Konwencji (stosunkiem głosów piętnaście do dwóch).

Uwagi:

W ważnej kwestii obowiązków dostawców usług internetowych oraz prowadzących informacyjne portale internetowe w związku z treścią umieszczanych przez czytelników komentarzy Wielka Izba Trybunału potwierdziła wcześniejsze stanowisko zajęte przez Izbę prowadzące do stwierdzenia braku naruszenia. Znalazło się w nim wiele ważnych wskazówek co do ciążących wymagań.